

Ewa Czesna

Heidegger: słowa jak kwiaty

Martin Heidegger, *W drodze do języka*, przeł. Janusz Mizera, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, s. 206.

Książka jest zbiorem wykładów i innych pism z późnej twórczości Heideggera, zapytującego tym razem o istotę języka. Problematyka ta zdaje się wymagać dużej dojrzałości filozoficznej, stąd dopiero 20 lat po rozprawie habilitacyjnej Heidegger odważył się, jak sam stwierdza (s. 73), rozważyć po raz pierwszy kwestię języka. W tym samym czasie pracował nad interpretacją hymnów Hölderlina. Podkreślenie tego paralelizmu nie jest przypadkowe, albowiem właśnie doświadczenie poetyckie mówi, zdaniem Heideggera, o istocie języka. Uzasadniona jest przeto w tej książce obecność poezji Georga Trakla i Stefana Georgego, u których Heidegger odnajduje potwierdzenie swoich tez. Świadom jest przy tym niebezpieczeństwa przeciążenia wiersza, czyli wmyślenia weń nazbyt wielu treści (s. 125). Czy jednak Heidegger, poddający analizie to, co poetyckie, zdołał niebezpieczeństwo to ominąć, można by się długo spierać. Gwoli usprawiedliwienia aktualnych swoich działań twórczych myśliciel ten odcina się od zwykłego przekonania, jakoby myślenie było kwestią *ratio*, pojmnowanego jako rachowanie lub środek służący poznawaniu (s. 126). Myślenie i poetyzowanie są ze sobą spokrewnione i w tej opinii Heidegger nie jest odosobniony, co jakże trafnie wyrażają przywołane przezeń słowa Nietzschego: „Nasze myślenie winno pachnieć mocno jak łan zboża w letni wieczór”.

Stronica po stronicy, szukamy wraz z Heideggerem drogi do języka. Nie mamy tu jednak do czynienia z drogą uprzednio wytyczoną, gotową, określoną. Dokonując doświadczenia z językiem, o którym mówi filozof, poruszamy się w okolicy o jawiąco-skrywającym charakterze, w której droga jest dopiero torowana, w której bezustannie następuje „drożenie”. Sens tego procesu dodatkowo oddaje niemieckie słowo nazywające doświadczenie *Erfahrung*, w którym pobrzmiewa słowo *fahren*, czyli ‘jechać’, a zatem ‘wyjeżdżać w drogę’¹.

¹ J. Mizera, „Torowanie bezdroży bezgruntu”, *Principia* XX (1998), s. 21.

Heidegger ma wyraźne upodobanie do metafory drogi. Wystarczy wspomnieć dwa bardzo znane dzieła: *Znaki drogi* i *Drogi lasu*. A zatem wykłady o języku nie należą do jedynych będących „w drodze”. W *Zasadzie identyczności* już na wstępie spotykamy się z uwagą, iż myślenie, podążające za wzywającą je rzeczą, po drodze może ulec zmianie. Już sam tok wykładu wymusza skoncentrowanie się w pierwszej kolejności na procesie (drodze), a dopiero później na treści². Z taką sytuacją mamy do czynienia i w tym dziele. Na czym więc polega wspomniana zmiana drogi do języka? Mówiąc w skrócie, w doświadczeniu przechodzimy z obszaru naszej aktywności do obszaru dziania się o charakterze nie-ludzkiem³, czyli do „wydarzającej istoty języka”. Perspektywa ta zdaje się trudna dla myślenia, albowiem gdy zwracamy uwagę na stosunek nasz do języka, ukazuje się on jako nieokreślony, niemalże niemy (s. 113). Innymi słowy, kiedy język czynimy przedmiotem wiedzy, odmawia on nam swojej istoty, jednocześnie jednak odmowa ta należy do jego istoty. Zadaniem, jakie Heidegger przed sobą postawił, jest więc dotarcie do mówienia samego języka, unikając tematyzowania go, budowania metajęzyka. Być może język jest „właściwym miejscem ludzkiego bytowania”, a skoro tak, to doświadczenie go, doświadczenie „z nim” mogłoby dotknąć fundamentalnych struktur naszego istnienia (s. 113). Wtedy to droga mogłaby się okazać prosta. Prowadziłaby bowiem tam, gdzie już jesteśmy.

Zamiarem Heideggera jest „język jako język przywieść do języka”. Ta na pozór niedorzeczna formuła jest nicią przewodnią na drodze do języka, do doświadczenia jego istoty. Heidegger nie chce bowiem – zgodnie z przywołaną formułą – z niego i ponad niego wychodzić. Co więcej, wyjście takie, jak okaże się w toku wykładu, nie jest możliwe. Nie tylko dlatego, że, jak mogłoby się zdawać, nasze myślenie i język są nierozłączne. Język, do którego ma nas przywieść doświadczenie z nim, nie jest dla Heideggera zjawiskiem w świecie, które można opisać z pewnej perspektywy. Krok po kroku, stanie się dla cierpliwego czytelnika coraz bardziej jasne, iż immanencję tę należy tłumaczyć specyficznym monizmem, czyli pojmowaniem języka od strony bycia, pozostającego obszarem stawania się, uobecniania się rzeczy⁴. Zrozumiałe jest zatem, dlaczego Heidegger nie jest zainteresowany tworzeniem konstruktów metajęzykowych – domeny gramatyki logicznej, a tym bardziej rozważaniami właściwymi filozofii analitycznej: co można, a czego nie można powiedzieć w języku. Nie zajmując się on charakterystyką języka (s. 10), jaką formułują odpowiedzialne za to dzie-

² M. Heidegger, „Zasada identyczności”, przeł. J. Mizera, *Principia XX* (1998), s. 153.

³ W. Marx, „Śmierć i język”, przeł. J. Mizera, *Principia XX* (1998), s. 69.

⁴ Por. W. J. Richardson, *Heidegger. Through Phenomenology to Thought*, Haga: Martinus Nijhoff 1963, ss. 527-529.

dziny wiedzy. Nie kwestionuje ich oczywistych zasług, ale jednocześnie przyznaje, że nie docierają one do języka jako języka (s. 11).

Arystoteles w *Hermeneutyce* zapoczątkował tradycję ujmowania języka od strony mówienia (s. 152). Dźwięki są znakami doznań duszy, a te z kolei wskazują na rzeczy. Punkt kulminacyjny tego klasycznego schematu znajdujemy w rozważaniach Wilhelma von Humboldta, które, zdaniem Heideggera, są nieocenione dla dalszego rozwoju językoznawstwa i filozofii języka. Język, według Humboldta, „nie jest dziełem (*ergon*), lecz działaniem (*energeia*)”. Działania jednak nie rozumie on po arystotelesowsku. Jest to raczej aktywność podmiotu (ducha) ustanawiającego świat przedmiotowy (s. 186). W tej perspektywie droga do języka zorientowana jest na człowieka, przez co wymyka nam się poszukiwana istota języka. Odstawić więc trzeba na bok historię idei i podjąć własną próbę doświadczenia z językiem.

Sprowadzeniem rozważań na właściwy tor jest, według Heideggera, wstępne stwierdzenie: język mówi. Celem zaś jest istota języka, dochodząca do głosu jako język istoty (s. 136). Określeniem przewodnim jest zatem formuła: *Istota języka: język istoty*. Ona to udziela nam przesłania, dzięki któremu moglibyśmy znaleźć się na drodze (na której *notabene* już jesteśmy), prowadzącej nas do tego, co umożliwi doświadczenie z językiem (s. 150). Specyfika rozważanego zagadnienia polega na tym, że „drogi do języka doświadczamy na podstawie tego, co w drodze dzieje się z drogą” (s. 180), tego, że „droga jest wydarzająca” (s. 197). I nie chodzi bynajmniej o artykulację fonetyczną ani o aktywność podmiotu konstytuującego świat przedmiotowy w wykładni transcendentального idealizmu niemieckiego (przede wszystkim u Fichtego, a także u Schellinga). Można by rzec, iż nie w obszarze podmiotowym, obejmującym zarówno świadomość empiryczną jak i czystą, zachodzi władanie nad światem rzeczy. Musimy więc uniknąć pułapki rozumienia jednego z kluczowych terminów używanych przed Heideggera – właszczenie (*Eigenen*) i uwłaszczenie (*Ereignen*) (s. 194) – jako technicznego zawłaszczania świata przez człowieka. Albowiem słowo jest tym, które włada, urzeczca (*bedingt*) rzecz w rzecz (s. 174), dzięki niemu rzecz się wyistacza. Formuła przewodnia zatem brzmieć powinna w ścisłym sensie: *Istota języka: język istoty*. Istoty Heidegger nie rozumie bowiem tradycyjnie jako *essentia*, ale czasownikowo, na co wskazuje rzeczownik odczasownikowy, nazywający istotę w języku niemieckim – *Wesen*⁵.

Takiego wyrzeczenia się podmiotowego panowania, czy też władania, nauczył się, zdaniem Heideggera, podmiot liryczny w wierszu Stefana

⁵ Por. J. Mizera, op. cit., s. 23.

Georgego „Słowo”, powiadając: „nie ma tam rzeczy, gdzie brakuje słowa” (s. 117, 164). W swojej poetyckiej podróży do źródła Norny, bogini losu, przybywa on po nazwę dla klejnotu leżącego w jego dłoni (s. 169). Jednakże źródło poetyckiej mowy, źródło kryjący uśpione nazwy, oczekujące na desygnat, niczego poecie nie darowuje. Klejnot znika. Dzięki temu doświadczeniu ze słowem poeta zgłębia pewną tajemnicę. Dotyczy ona panowania słowa, użyczenia bycia, za sprawą czego coś zjawia się jako bytujące. Nie człowiek zatem włada słowem – nazwą, która uchodziła do tej pory za prezentującą już ukonstytuowany byt – ale sam istoczący język, czyli wieść, która, wedle Heideggera, Śmiertelnych pozywa i używa ich mowy. Jest to wydarzenie (*Ereignis*), dzięki któremu wieść jest dla człowieka słyszalna. A ów klejnot pozostaje w pamięci poety, choć wymknął się z jego dłoni. Być może więc „bogaty i delikatny klejnot”, którego bliskość została zagubiona, jest słowem na to, co istoczące języka?

Natura języka to *physis* (s. 199), to wydarzenie, z którego wschodzi wieść⁶. Wydarzenie to możemy rozumieć aletheicznie, jako ruch skrywająco-odkrywający, udzielający bycia temu, co się wystacza⁷. Słowo nie „jest” (*ist*) na sposób bytowania rzeczy (s. 142), ale „daje” (*Es gibt*). Wydarzenie (*Ereignis*) jest ob-darzeniem, przekazuje bycie jako dar na własność, co tym razem doskonale słychać w polskim przekładzie *Ereignis*. Słowo zatem nadaje jakieś „jest”. Jak pamiętamy, Heidegger nazwał ten zgoła nieuchwytny stan „rzeczy” w „Liście o humanizmie”, mówiąc: „mowa to dom bycia”. Język powiada (*sagen*), czyli wskazuje (*sagan* – termin staro-wysoko-niemiecki) (s. 121, 148), dopuszcza przejawianie się (s. 160), umożliwia „prześwitująco-skrywająco-uwalniające dosięgnięcie świata”.

Do istotowego pochodzenia słowa dociera zwrot, który Heidegger znalazł w elegii „Chleb i wino” Hölderlina: „słowa jak kwiaty” (s. 154). Nieśluszenie więc Gottfried Benn w swojej pracy *Problemy liryki* uważa każde porównanie za naruszenie wizji, za „niemoc twórczej transformacji”. Heidegger chce najwyraźniej powiedzieć, że metafora ta nie jest metaforą. Gdyby nią była, pozostawalibyśmy w obszarze metafizyki, czego przez całą drogę do języka chcielibyśmy uniknąć. Słowa będące kwiatem ust nie są tylko fonemem, stworzonym przez aparat mowy. Brzmienie języka, pochodzące z powiadania, słyszemy jako „ziemsko wschodzące”, ono pozwała rzeczom wystaczać się, bez względu na to, jak osobliwie by to brzmiało. Charakter tego procesu uobecniania być może przybliży czytelnikowi przywołana przez Heideggera analogia. W zależności od regionu, różniące się

⁶ Por. W. J. Richardson, *Heidegger Through Phenomenology to Thought*, op. cit., ss. 577-582.

⁷ W. Marx, op. cit., s. 71.

od siebie sposoby mówienia zwane są narzeczami (*Mundarten*). Odmiennym narzeczem mówi więc każdy region, czyli ziemia. Usta (*Mund*) z kolei to nie tylko organ należący do ciała, ale do większej całości, do wzrastania ziemi, która stanowi nieodzowne oparcie dla naszego rozwoju, czyli stawania się. Brzmienie języka jest „ziemsko wschodzące”, ponieważ umożliwia przejawianie się świata, co doskonale pokazuje określenie języka jako rozkwitania. Przy tym musimy wciąż mieć na uwadze zapoznany w dziejach filozofii fakt, że to język mówi, nie zaś człowiek. Powiedzenie zatem, że słowa wyłaniają się ze swego źródła jak kwiaty, jest tezą należącą do ontologicznej wykładni języka.

Heidegger przyznaje, że niechętnie stosuje w omawianym kontekście terminy: język, *glossa*, *lingua*, *langue*, *language* (105), gdyż uwikłane są one w tradycję zachodniej metafizyki. Filozof proponuje zastąpienie ich słowem „wieść” (*die Sage*), ponieważ obejmuje ono to, co istoczące języka. Wyznanie to ma miejsce w dialogu z Japończykiem, prof. Tezukim z Uniwersytetu Cesarskiego w Tokio. Heidegger od początku rozmowy podejrzewa, że język japoński, bardziej niż ułomne pod tym względem języki europejskie, dosięga bycia bytu. Nadzieja nie okazuje się płonna, gdyż określenie języka w języku japońskim – *Koto ba* – rzeczywiście bliższe jest jego istocie. Wydobywając z tego dwuczłonowego wyrazu – *Koto ba* – znaczącą treść, dowiadujemy się od Japończyka, iż „*ba* oznacza liście, przede wszystkim jednak płatki kwiatów. Wystarczy wspomnieć o kwiecie wiśni i o kwiecie śliwy” (s. 104). *Koto* natomiast, mówiąc w skrócie, to coś jakby „wydarzanie prześwitującego posłania”, wydarzanie władające. Słowo to bliskie jest zatem temu, co Heidegger myśli jako wieść.

W swojej wczesnej filozofii Heidegger nie poświęcił problematyce języka wiele miejsca. W *Byciu i czasie* język to przede wszystkim mowa, która znajduje swe ontologiczne miejsce w hermeneutyce jestestwa jako jeden z momentów otwartości *Dasein*, jako egzystencjał (obok położenia i rozumienia)⁸. Jako artykulacja sensu, mowa ukonstytuowana jest przez bycie-w-świecie. Nerozerwalny jej związek z rozumieniem zapewnia słyszenie jako „egzystencjalne bycie otwartym”. Dzięki temu bycie-w-świecie z innymi jest zawsze byciem rozumiejącym. Słyszac bowiem mowę, nie słyszymy najpierw zespołów dźwięków, lecz od razu to, o czym mowa. Dlatego też, ze względu na współrozumienie podmiotów i współpołożenie, mowa, według Heideggera, ma światowe bycie. Od strony mówienia *logos* pojmowali, zdaniem Heideggera, Grecy⁹. Istotę jestestwa definiowali jako

⁸ M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa: WN PWN 1994, §34. Por. także J. Mizera, op. cit., s. 18; B. Baran, *Fenomenologia amerykańska*, Kraków: Inter esse 1990, s. 113n.

⁹ Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, op. cit., ss. 45-49.

zoon logon echon. Jednak nie samo wydawanie dźwięków należy do fenomenu mowy, ale taki *modus* bycia, który odkrywa świat i jestestwo. W pewnym sensie tym była pierwotna funkcja *logosu* dla Arystotelesa – mową apofantyczną, czyli ujawniającą, umożliwiającą widzenie (*logos* jako *apofansis*).

Godne uwagi, że w *Byciu i czasie* zawarte są pewne pytania (na które językoznawstwo, zdaniem Heideggera, nie może dać odpowiedzi), wkraczające być może nieśmiało w problematykę podjętą przez tego myśliciela w późniejszym okresie. Nieśmiało, ponieważ na tym etapie filozofii wciąż myśli on o języku od strony mowy. Heidegger pyta o sposób bycia przysługujący językowi: „czy jest on poręcznym narzędziem wewnątrz świata, czy też ma sposób bycia jestestwa, czy może nie jest ani tym, ani tym?”, „co ontologicznie znaczy, że język rozwija się i ginie?”. Koncepcja, jaką znajdujemy w książce *W drodze do języka*, jest wyrazem zwrotu, by tak rzec, odpodmiotowego w refleksji Heideggera nad językiem. Źródłowy *logos* pojmowany jest teraz jako domena bycia. W tym punkcie Heidegger uważa się za kontynuatora myśli Heraklita, który jako jedyny w całej tradycji filozoficznej w słowie *logos* pomyślał bycie bytu¹⁰. Język zatem mówi, rolą zaś człowieka jest nasłuchiwanie, otwarcie poprzez mowę na powiadanie *logosu*, rozumianego ontologicznie i aletheicznie, jako źródłowego przesłania bycia.

Usłyszenie przesłania Heideggerowskiego *logosu* umożliwił polskiemu czytelnikowi Janusz Mizera, którego wobec takiego dokonania trudno nazwać po prostu tłumaczem tego, znajdującego się przecież na granicy przetłumaczalności, tekstu.

Ewa Czesna

¹⁰ Por. M. Heidegger, „Logos”, przeł. J. Mizera, *Principia XX* (1998).